goniec codzienny

WILNO
Czwartek
7 sierpnia 1941 r.
Cena 30 kopiejek.

Wojska niemieckie pod bramami Kijowa

Dotychczasowy rezultat potężnych zmagań na Wschodzie

Główna kwatera Führera, 6. VIII, DNB donosi:

Naczelne Dowództwo komunikuje: Jak z licznych informacyj wynika, dowództwo sowieckie nie posiada jasnego obrazu o sytuacji swego własnego frontu. Przestrzegając zasady bezwzględnej prawdy, dano niemieckim sprawozdawcom wojennym polecenie jaknajwiększej małomówności, aby nie dać w ten sposób przeciwnikowi cennych dla niego wskazówek. Słuszne życzenie niemieckiego narodu, aby codziennie być informowanym o przebiegu działań wojennych, musiało wobec powyższego ustąpić. Należało jednak wziąć też pod uwagę, że w kraju zrodziły się fałszywe przedstawienia sprawy i że nieprzyjacielska zagranica rozsiewała błędne pogłoski.

Obecnie nadszedł moment, który — wobec przystąpienia do nowych działań — daje możność szerszego przedstawienia przebiegu i wyniku potężnego zmagania się, rozpoczętego z chwilą przełamania linii Stalina

Jak się okazało w samym terenie, przełamanie to, zgodnie z własnym uprzednio przygotowanym planem, zostało wywalczone w trzech ważnych punktach między Morzem Czarnym i Zatoką Fińską: na południe od bagien Prypeci, w kierunku na Smoleńsk oraz w punkcie na południe od jeziora Pejpus.

W trzech podanych poniżej syntetycznych komunikatach, przedstawiono walkę działających tu grup, w końcowym zaś czwartym komunikacie, podano ocenę całości rezultatów. Działania na fińskim froncie oraz walka marynarki wojennej muszą być zastrzeżone dla późniejszego komunikatu.

Marsz w krajach Nadbałtyckich

Po przekroczeniu w ciężkich walkach Dźwiny między Dynaburgim i Rygą i po oczyszczeniu Łotwy od nieprzyjaciela, stanęła grupa Generała Feldmarszałka Ritter von Leeba przed zadaniem przełamania biegnącej wzdłuż łotewsko-sowieckiej granicy, linii Stalina, a równocześnie przed zadaniem rozbicia znajdujących się w Estonii sowieckich armii. W śmiałym natarciu udało się armii, będącej pod dowództwem generała-pułkownika Busch'a i na jej odcinku walczącej grupie pancernej generała pułkownika Hoeppnera, przełamać silnie umocnione i zawzięcie bronione pozycje na południe od jeziora Pejpus. Ostrow, Porchow i Psków padły po krótkiej twardej walce. Osiągnięto dzięki temu możność posunięcia się na północ i zapoczątkowania ataku w kierunku na Leningrad. Pomimo bardzo ciężkich warunków drogowych, zaciekłych kontrataków i bardzo dużego wysiłku wojska, mogło lewe skrzydło sił zbrojnych, które się posunęły naprzód między jeziorem Ilmeńskim i jeziorem Pejpus, posunąć się aż do Narwy, aby zamknąć przesmyk między jeziorem Pejpus a zatoką Fińską.

Operująca w Estoni armia generała-pułkownika von Kuechlera zajęła po ostrych walkach miasto Dorpat, Fellin i Pernau, pobiła w licznych, gwałtownych pojedyńczych bitwach nieprzyjacielskie dywizje i odrzuciła je poprzez Taps na północ. Działania tej grupy jeszcze nie ukończone, lecz pomimo to na tym odcinku walki wzięto znowu ponad 35.000 jeńców, zdobyto lub zniszczono 355 czołgów i 655 dział. W sukcesach tych brała wybitny udział flota powietrzna generała-pułkownika Kellera. Zestrzeliła ona na wspomnianym odcinku walki, względnie zniszczyła na ziemi, 771 samolotów przeciwnika.

Na Ukrainie bolszewicy w odwrocie

Znajdująca się na południowym skrzydle armia i pozostająca pod głównym dowództwem generała-feldmarszałka von Rundstedt, miała do pokonania trudne warunki terenowe i atmosferyczne oraz pod względem liczebnym znacznie przewyższającego wroga

Po długich i niesłychanie ciężkich frontowych zmaganiach, armie generała piechoty von Stuelpnagla i generała-feldmarszałka, von Reichenau wspierane przez grupę pancerną generała pułkownika von Kleista, musiały przebijać się naprzód, aż wreszcie zmusiły przeciwnika do odwrotu i po przez Żytomierz wdarły się klinem aż do bram Kijowa. Dzięki temu przełamaniu głównego frontu, sięgającego daleko na tyły linii Stalina, stało się możliwym wdarcie szerokim frontem między Dniestrem a Dnieprem na południe, odcięcie połączeń odwrotu nieprzyjaciela i rozpoczęcie walki, mającej na celu okrążenia wroga. Walka ta w chwili obecnej jest w pełnym toku.

W tych nadzwyczaj ciężkich dla nieprzyjaciela walkach, brały wybitny udział węgierskie i słowackie oddziały, które, złączone wiernym braterstwem broni, walczyły ramię przy ramieniu z niemiecką armią.

Równocześnie z tymi operacjami, niemiecko-rumuńskie oddziały, znajdujące się pod głównym dowództwem generała Antonescu, przeforsowały silnie broniony Prut i uwolniony od wroga Besarabię, mimo bardzo gwałtownej obrony i niezwykle trudnych do przebycia terenów. Następnie przerzucono przez środkowy Dniestr w kierunku północno-zachodnim armię generała pułkownika Ritter von Schoberta, składającą się z korpusów niemieckich i rumuńskich, a to w celu połączenia się z siłami, idącymi z północy.

Dotychczasowe obliczenia, dokonane na tym odcinku frontu, wykazują ponad 150.000 jeńców, 1970 czołgów i 2190 armat

Flota powietrzna generała-pułkownika Lochra przyczyniła się w sposób wybitny do tego pomyślnego przebiegu operacji. Zestrzeliła, względnie zniszczyła na ziemi, 980 sowieckich samolotów.

Co powie na to Roosevelt?

„Messagero" o wykryciu zbrodniczej działalności ambasadora sowieckiego

RZYM, 6.8. DNB donosi: O wykryciu zbrodniczej działalności sowieckich ambasadorów w Paryżu i Berlinie, pisze „Messaggero" m. in.: Znajdujemy się tutaj wobec prawdziwej zbrodniczej organizacji, która nadużywając dyplomatycznej eksterytorialności, dopuszczała się wszelkiego rodzaju przestępstw. Co powiedzą o tych odkryciach w Stanach Zjednoczonych — pyta dziennik — gdzie dziś Związek Sowiecki cieszy się szczególnym zainteresowaniem Roosevelta. Można przysiądz, że nie zrobiły one najmniejszego wrażenia na Roosevelcie, którego polityka okazała się pełną sprzeczności, o ile chodzi o bezpośrednie interesy. Pod tym kątem widzenia szczególnie pauczającym jest, wykryty przez niemiecką prasę dokument o przeszłości Roosevelta, jako machera giełdowego. Jest on przedstawicielem najgorszej plutokracji, żyjącej wyłącznie ze spekulacji i wzbogacającej się na nędzy innych.

Nie jest to więc nic nadzwyczajnego — kończy „Messaggero", że stanowi on jedną duszę z bolszewikami i współpracuje z nimi przy obecnie istniejącym porządku społecznym. Bolszewizm i spekulacja — to dwa oblicza żydostwa. Historia jednak uczy, że żydowska rewolta zawsze była niszczona orężem.

(O zbrodniczej działalności ambasadora sowieckiego w Berlinie podajemy na str. 3)

(O zbrodniczej działalności ambasadora sowieckiego w Berlinie podajemy na str. 3)

—o—

Moralność Niemców jest niezachwiana

BERLIN, 8. DNB donosi: Amerykański generalny konsul w Hamburgu, Alfred R. Thomson, po swoim powrocie do USA opowiedział o swoich wrażeniach z Niemiec. Oświadczył przy tym między innymi: Moralność Niemców jest niezachwiana. Popularność Führera jest niezmiennie taka sama. Niemcy nie mówili dużo, ale o ile zdołał on stwierdzić, nie istnieje tam żadna antypatia względem USA. W obu bombardowaniach Hamburga wyrządzone szkody nie odpowiadają brytyjskim komunikatom, a straty brytyjskich bombowców nad Hamburgiem sa duże.

Dwie kompanie szwedzkich ochotników na froncie

SZTOKHOLM, 2 sierpnia DNB donosi: Według komunikatu werbunkowego biura szwedzko-fińskiego komitetu, podanego przez „Svenska Dagbladet" dwie kompanie szwedzkich ochotników, którzy zgłosili swój udział w fińskiej wojnie przeciw Sowietom, przybyły już na miejsce i zajęły przednią linię frontu. Okazali się oni nadzwyczaj dobrymi strzelcami. W piątek szwedzki kapitan Brikenhelm odjechał do Finlandii. Ma on objąć dowództwo nad jedną z tych szwedzkich kompanii, podczas gdy drugi szwedzki kapitan, Malcolm, obejmuje komendę nad inną kompanią. Kapitan Murray znajduie się na froncie. Na wojnę fińską zgłosili się także dwaj szwedzcy lekarze-specjaliści, z nich jeden chirurg.

Skuteczny atak na Suez

BERLIN. 5. VIII. DNB donosi:

W nocy na 4 sierpnia niemieckie samoloty bojowe z bardzo dobrym skutkiem zaatakowały urządzenia portowe oraz przystań dla okrętów w Suezie. Niemiecki nalot na przystań w Suezie o tyle ma poważniejsze znaczenie, że jest ona jedynym połączeniem między miastem Suez a znajdującymi się przed nim, na sztucznej wyspie, urządzeniami portowymi. Zniszczenie przystani dotknęło kolej portową oraz rurociągi do oliwy, tak, że zaopatrywania w materiały pędne zakotwiczonych w starym i nowym porcie statków jest niemożliwe.

Podczas niemieckiego nalotu, oprócz zniszczeń w przystani, zatopiono stojące w porcie dwa brytyjskie okręty o pojemności 18.000 ton. Ciężka bomba spadła w sam środek pasażerskiego statku o pojemności conajmniej 20.000 ton; należy przypuszczać, że został on ciężko uszkodzony.

Wielkie zwycięstwo pod Smoleńskiem

Z Głównej Kwatery Führera. 6 sierpnia. DNB donosi:

Na środkowym odcinku frontu Wschodniego armia generałfeldmarszałka von Bocka zakończyła zwycięską bitwę o Smoleńsk. Obszar, czas oraz upór walki w nieubłaganym skutku niszczących ciosów, skierowanych przeciw bolszewickiej armii nadają tej bitwie w sensie historycznym jedyny w swoim rodzaju charakter.

W niespełna 4-tygodniowych zmaganiach armie generał-feldmarszałka von Kluge, generała - pułkownika Straussa oraz generała-pułkownika barona von Weichs, jak również oddziały pancerne generała-pułkownika Guderiana i generała-pułkownika Hoth zadały wrogowi nadzwyczaj krwawe straty.

310.000 jeńców dostało się w nasze ręce.

Zdobyto albo zniszczono 3.205 czołgów, 3.120 armat i narazie nie dający się objąć cyfrowo sprzęt wojenny.

Lotnictwo general-feldmarszałka Kesselringa ma w tym zwycięstwie swój decydujący udział. Lotnictwo sowieckie straciło na tym odcinku walki 1.098 samolotów.

Wraz z obliczonymi rezultatami naszego wschodniego frontu, liczby zakomunikowane w komunikacie dowództwa sił zbrojnych z 11-go lipca o 400,000 jeńców, 7,615 czołgów, 4,423 dział i 6,233 samolotów podniosły się do liczby:

895,000 jeńców, 13,145 czołgów, 10,388 dział i 9,082 samolotów.

Osiągnięto przeto rezultaty, które przekraczają daleko najśmielsze nasze oczekiwania. Należy je tylko w ich całej rozciągłości dobrze ocenić, jeśli się uwzględni, że krwawe straty tego uporczywie i zajadle walczącego przeciwnika wynoszą wielokrotnie większą liczbę wziętych do niewoli.

Oddziały wojsk, broni SS i broni powietrznej wobec tego dotąd najbardziej zażartego przeciwnika wykazały w swym męstwie i wytrwałości prawie rzeczy nadludzkich.

Przewadze niemieckiego dowództwa, niedoścignionej jakości broni, wybitnemu wyszkoleniu oraz doświadczeniu wojsk, przede wszystkim jednak bohaterstwu żołnierza niemieckiego oraz jego towarzyszy broni należy zawdzięczać, iż potężnie uzbrojone armie sowieckie mogły być rozbite.

Należy podkreślić wyczyny dywizyj piechoty podczas marszów, która,licząc w to ruchy w trakcie walk, zrobiła daleko ponad 1000 klm.

Wszystkie operacje w tych rozmiarach były możliwe jedynej ze względu na wybitną organizację służby meldunkowej oraz połączeń na tyłach armii, nadto wobec tego, że już w chwili obecnej na zajętych obszarach nieprzyjacielskich udało się prawie w zupełności doprowadzić do porządku sieć kolejową, prowadząc ją prawie do samej linii frontu.

Swiadoma swojej przewagi oraz pewna ostatecznego zwycięstwa armia niemiecka jest gotowa, by obecnie na nowym odcinku operacyjnym dalej prowadzić wojnę aż do zupełnego zniszczenia wroga, wojnę, którą rozpoczęła szeregiem wielkich zwycięstw.

Bombardowanie Moskwy

Główna kwatera Führera, 6 sierpnia. DNB donosi:

Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje:

O pomyślnych operacjach na wschodzie podano w komunikatach specjalnych. Silniejsze eskadry bombowców zrzuciły w nocy na 6 sierpnia przy dobrej widzialności wiele ton bomb kruszących i dziesiątki tysięcy bomb zapalających na obiekty wojskowe w Moskwie. Stwierdzono celne uderzenia bomb w fabryki przemysłu lotniczego oraz liczne pożary w zakładach zaopatrzenia.

Na wschodnim wybrzeżu brytyjskim zniszczyło lotnictwo jeden transportowiec o pojemności 6000 ton i ciężko uszkodziło drugi okręt handlowy. Inne bombowce z powodzeniem bombardowały w ciągu ostatniej nocy urządzenia portowe na półn.-wschodniej i wschodniej części wyspy. Dalsze ataki skierowane były na lotniska.

W północnej Afryce w nocy na 4 sierpnia pod ogniem niemiecko-włoskiej artylerii załamała się wznowiona próba wypadu brytyjskich wojsk z Tobruku. Nieprzyjaciel poniósł znaczne krwawe straty, a duża ilość jeńców dostała się w nasze ręce.

Nieprzyjaciel zrzucił w ciągu ostatniej nocy bomby kruszące i zapalające w różnych miejscowościach zachodnich i południowo - zachodnich Niemiec, przede wszystkim zaś w Karlsruhe i Mannheim. Wśród ludności cywilnej są zabici i ranni. Artyleria przeciwlotnicza i myśliwce nocne zestrzeliły osiem atakujących brytyjskich bombowców.

Skuteczna akcja lotnictwa włoskiego

RZYM, 6.8. DNB donosi: Italski komunikat wojenny ze środy ma następujące brzmienie:

Główna kwatera wojskowa komunikuje:

Nasze lotnictwo wojskowe bombardowało w nocy na 5 sierpnia lotnisko w Nicosii (Cypr), a w nocy na 6 sierpnia bazę wojenną La Valetta (Malta).

W Północnej Afryce na froncie Tobruku działalność artylerii.

Italskie i niemieckie samoloty zaatakowały objekty wojskowe w Tobruku i w Marsa Matruk, nadto port w Barani oraz lotnisko w Fuka.

Samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły bomby na Bardię, Dernę, Bengazi i Misuratę. Są nieznaczne szkody. Wśród tubylczej ludności jeden zabity oraz pięciu rannych.

Podczas nieprzyjacielskiego nalotu na Cyrenaikę, o którym była wzmianka w poniedziałkowym komunikacie wojennym, obrona przeciwlotnicza w Bengazi strąciła dwa samoloty nieprzyjacielskie, które spadły do morza.

W Afryce Wschodniej zamieszkałe dzielnice Gondaru ponownie były przedmiotem nieprzyjacielskich ataków powietrznych. Nieznacznie zostały uszkodzone zabudowania. Jest dwóch zabitych oraz dziesięciu rannych.

—o—

Polityczni komisarze zmuszają do bezskutecznego oporu

BERLIN, 4 8. DNB donosi:

Według opowiadań jeńców, w ostatnich dniach u bolszewików wzmógł się teror politycznych komisarzy. Krwawe straty wpływają na gotowość bojową wojsk tak deprymująco, że żołnierze tylko pod groźbą zastrzelenia mogą być zmuszeni do oporu.

Na jednym odcinku frontu w niedzielę, 3 sierpnia, zjawił się członek najwyższej rady wojennej i wydał rozkaz, by bez względu na straty rozpoczęto atak. Skutki teroru są dla armii sowieckiej straszne i według doniesień z całego frontu wschodniego z powodu tego bezsensownego oporu poniosła ona olbrzymie straty.

Po jednej z potyczek nad jeziorem Pejpus naliczono 500 poległych, podczas gdy liczba jeńców wynosiła 40 bolszewików. Na innym odcinku frontu w poniedziałek, 4 sierpnia, naliczono 3500 poległych bolszewików, natomiast wzięto do niewoli 1700.

Martyrologia elity umysłowej Wilna

Od więzienia do więzienia

Co przeszli wywiezieni w roku 1939 więźniowie wileńscy

Przez ożywiony lokal naszej redakcji przez cały dzień przepływa fala ludzi, którzy przychodzą w różnych sprawach, ich tylko obchodzących, ale które mają również charakter publiczny. Witamy ich zawsze z uprzejmym uśmiechem na twarzy. Ale jest jedna kategoria gości redakcyjnych, wobec których uśmiech znika, a ręce zaciskają się silnie. Poznać ich można zawsze po wymizerowanych twarzach, z których zniknął rumieniec zdrowia, po zapadłych oczach, rzucających jeszcze z przyzwyczajenia czujne, baczne spojrzenia dokoła.

To byli więźniowie polityczni, ofiary więzień, nieprzeliczonych kazamat osławionego NKWD. Naturalnie takich gości załatwiamy zawsze z największą serdecznością, są oni jakby wielką, wspólną naszą rodziną, zaprzysiężonymi żołnierzami wspólnej walki z hydrą bolszewizmu.

Oto wczoraj progi naszej redakcji przekroczył człowiek, roztrzęsiony i rzucający dokoła spojrzenia pełne niewypowiedzianej trwogi. Uspokoił się, siadł w fotelu, zapalił papierosa i zaczął opowiadać:

— Nazywam się Mieczysław Ambrożewicz i zostałem wywieziony przez bolszewików z Wilna w październiku 1939 r. Teraz udało mi się wyrwać.

Drgnęliśmy. Wszyscy jeszcze mamy w żywej pamięci te koszmarne dni pierwszego pobytu bolszewików w Wilnie, nim oddali chwilowo we władanie miasto Litwinom. Wiemy, pamiętamy aż nadto dobrze. Mgły jesienne, nabrzmiałe deszczem chmury nad wymarłym po godzinie 8-ej wieczór miastem. Zimne ranki w beznadziejnych kolejkach po kawałek kwaśnego chleba i płacz dzieci, przytulonych do zimnych murów. Różaniec łez, martyrologii polskiej ciąg dalszy i beznadziejne wystawanie pod murami więzienia na Łukiszkach, by podać jedzenie komuś najbliższemu. I conocne wsłuchiwanie się w szepty długich ciemności, czy nie zadzwoni dzwonek u drzwi i zachrypnięty głos ozwie się surowym rozkazem:

— Atkrojtie. Tielegramma.

A potem, po 28 października, wzajemne opatrywanie ran i szepty, kogo wywieźli. A wywieźli wtedy prawie całą inteligencję Wilna. Byli tam między wywiezionymi adwokaci, lekarze, sądownicy, dziennikarze, profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego obok robotników, urzędnicy komunalni obok rzemieślników, mistrzów cechowych znanych od całych pokoleń Wilnu, studenci Uniwersytetu i prezydium Magistratu. Jednym słowem kilkuset ludzi, dobrze znanych naszemu miastu.

DROGA USŁANA KRZYŻAMI.

Tych wszystkich aresztowanych ludzi wywieziono z Wilna w okropnych warunkach, w dusznych i ciemnych wagonach do Białegostoku. Dlaczego wybrano to właśnie miejsce kaźni — pozostanie na zawsze tajemnicą ponurych archiwów NKWD. Po dwóch tygodniach pobytu w więzieniu białostockim, które nie należy do najlepszych i wśród bywalców więziennych uznane jest za wyjątkową „mordownię", gdzie i funkcjonariusze więzienni przedstawiają zgraną kolekcję lombrozowskich typów, z wybitnie sadystycznymi kompleksami, wsadzono znów nieszczęsnych więźniów do wagonów, jeszcze bardziej brudnych i zawszonych i wywieziono do Wilejki powiatowej. Podróż trwała trzy doby, w czasie której dano więźniom jeden tylko raz po kubku letniej wody. Wielu wśród aresztowanych ludzi starszych, przywykłych do kulturalnych warunków życia, nie wytrzymało tej drogi i po drodze zachorowało obłożnie. Wśród chorych znaleźli się adw. Witold Abramowicz, adw. Jamontt, prezes Kadenacy, dyr. Maculewicz i wielu innych.

JAK TO BYŁO W WILEJCE.

Więzienie w Wilejce było przepełnione aresztowanymi, przeważnie Polakami, różnych zawodów. Przeważali jednak, co jest charakterystyczne dla stosunków sowieckich, chłopi podwilejscy, tak zwani kułacy, posiadający po 10 czy 15 hektarów nieurodzajnych piaseczków, nieskomasowanych jeszcze i ciągnących się kilometrowymi sznurami. Przybycie nowej większej partii więźniów wprawiło zarząd więzienia w niemały kłopot. W myśl sowieckiej zasady „sciesniatsia" poradzono sobie w sposób prymitywny i niepozbawiony dowcipu. Oto pojedyncze cele zastąpiono podwójnymi, w ten sposób, że na drzwiach poprzesuwano tabliczki i nagle z godziny na godzinę cele się powiększały.

Dla nowych lokatorów przeznaczono w ten sposób cztery podwójne cele. Można sobie wyobrazić jaki zaduch potworny, jakie gorąco panowały w celi o powierzchni 6 na 8 metrów, gdy wpakowano po sześćdziesięciu pięciu, a nawet więcej osób. Wyżywienie było więcej niż marne. Żeby spokojnie spożyć to jedzenie musieli więźniowie uciekać się do najrozmaitszych sztuczek, jak zsynchronizowane ruchy w czasie jedzenia, albo, co było częstsze, jeść partiami. Rezultat był zawsze jednakowy: jedzenie było zimne.

A właśnie szła zima, pamiętna zima 1940 roku, gdy mróz dochodził do 40 stopni poniżej zera, gdy drzewa pękały od mrozu, a ptaki rankami kładły się wiankiem u okapów zmarznięte. W celach jednak nie odczuwało się takiego zimna. Zawsze było gorąco od wyziewów ludzkich i tak duszno, że niektórzy więźniowie woleli już chodzić na badanie.

Ach to badanie w Wilejskim więzieniu, czy w budynku, mieszczącym okręgowy urząd NKWD! Szefem był znany sadysta, Awsiejew. Bywało zawezwie do siebie pięciu czy sześciu więźniów z celi i każe im stać na baczność w przedpokoju. Niezbyt ciepło w tym przedpokoju. Na dworze mróz ścinający krew w żyłach, buty stopniowo zaczynają przymarzać do zimnej, betonowej posadzki. A tam naprzeciwko drzwi szeroko otwarte. Gorąco bije z nagrzanego pieca, więc Awsiejew zdjął kurtkę i w szerokiej, wyszywanej koszuli popija czaj. Coraz podchodzi do niego żołnierz i nalewa mu z wielkiego, baniastego samowara gorący napój. Złoci się w szklance, do której wlewa się jeszcze dla rozgrzania spory kieliszek wódki. A niech się tylko któryś z więźniów poruszy stojąc na baczność — zaraz na jego głowę posypie się grad prawdziwie karczemnych wyzwisk i już nagan miga mu nad głową.

Długo wloką się godziny nocy, aż nasiąkną świtem, rumieńcem zorzy zalśnią szyby okien. Dygnitarz bez badania karze żołnierzowi odprowadzić więźniów do więzienia, a sam zasypia snem pijackim.

Nieraz w czasie takiego „badania" więźniom robiło się słabo. Pewnego razu burmistrz Mołodeczna, p. Bielawski, zemdlał w przedpokoju. Awsiejew się wściekł, kazał zemdlonego wystawić na mróz dwudziestokilkostopniowy i zlać wodą. Rozkaz wykonano skrupulatnie. Kiedy indziej profesor Jakowicki, cierpiący na żylaki i badany po kilkudniowym leżeniu w szpitalu więziennym, zachwiał się na nogach. Natychmiast przyskoczył do niego rozwścieczony Awsiejew, uderzył go naganem po głowie i zapytał:

— Będziesz stał prosto?

— Nie będę. Jestem chory i nie mogę.

— No to ja cię już zmuszę. Zobaczysz, znajdę sposób.

Mierzyli się chwilę wzrokiem. Wreszcie oprawca skrzywił się pociesznie, splunął pod nogi na brudną podłogę i rzucił przez zęby:

— Profesor! Ciebie rozstrzelić bez sądu, w głupstwa się nie wdawać, pod ściankę i koniec.

I schował nagan do kabury.

WYROKI I WYWOŻENIE.

Zupełnie niespodzianie, zaocznie przyszły dla uwięzionych wyroki sądowe. Były trzy typy kar: po 8, 10 i 15 lat. Za co, z jakiego powodu, nikt nie wiedział. Pozostanie to na zawsze tajemnicą kolegium Mińskiego GPU, które wyrok ferowało. Przeważnie jednak za należenie do różnych organizacyj społecznych, jak Czerwony Krzyż, czy LOPP, działalność kontrrewolucyjną i antysowiecką oraz kontakt z policją. To było chyba najzabawniejsze w stosunku do ludzi nauki czy członków palestry. Nie obowiązywało przy tym żadne kryterium. Więźniom przeczytano wyroki w celach, względnie w drodze wyjątku Awsiejew wołał ich do siebie i tu, robiąc bardzo urzędową minę, czytał wyrok, patrząc jakie to wrażenie wywarło na słuchającego.

Pewnego razu nie wytrzymał w tym sztywnym nastroju i przerwał czytanie:

— Czego się śmiejesz?

— Że się to nareszcie skończyło, ta cała szopka — odrzekł spokojnie prezydent Wilna, dr. Maleszewski — on to bowiem śmiał się, gdy usłyszał wyrok, skazujący go na 10 lat ciężkiego więzienia

— Nu tak ty się będziesz potem śmiał, jak cię wsadzę do takiego miejsca, że ci będzie gorąco. Zobaczysz, już się o to postaram.

Więźniów dzielono na partie, które miały wyjeżdżać co pewien czas. Po dwadzieścia i trydzieści osób mających te same wyroki łączono z sobą i tylko czekano na odpowiedni przydział wagonów. Stosunki nieco zelżały. Awsiejew wyjechał do Mińska, a jego zastępca — nazwiska opowiadający niestety nie pamięta, odznaczał się kulturalnym sposobem zachowania i nawet pewnymi względami otaczał szczególnie prawników.

A maj był właśnie. Mogli teraz więźniowie trzymać cały dzień otwarte okno. Przed tym z rozkazu wszechwładnego Awsiejewa pod karą tygodnia karceru nie wolno było otworzyć okna. Co najwyżej skorzystać było można z nieuwagi wartownika i otworzyć na chwilę lufcik małego, zakratowanego okienka. Teraz zaczęli korzystać również z dłuższych spacerów, trwających po pół godziny dziennie. U niektórych więźniów ciężkie przeżycia zimowe odbiły się w sposób fatalny na zdrowiu. Szpital więzienny, zostający pod kierunkiem więźniów lekarzy dr. Małofiejewa i dr. Wasilewskiego był przepełniony. Leżeli między innymi obłożnie chorzy pp.: Witold Abramowicz, poseł Wędziagolski, dyr. Jankowski, adw. Jamontt, adw. Bagiński, Karaś, prez. Kadenacy i wielu innych.

GŁODÓWKA — „BUNT" W WIĘZIENIU MIŃSKIM.

Największa ilość skazanych na 8 lat więzienia należała do partii, którą w pierwszych dniach czerwca 1940 r. odwieziono do Mińska, gdzie siedzieć mieli aż do zatwierdzenia wyroku przez moskiewską centralę NKWD i zebrania większej partii, którą wysłać miano do ciężkich ro-

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Jak wygląda zbliska „Kobieta-żołnierz"

Typy morderczyń oraz kochanek komisarzy

PK. Jedną z wielu osobliwości wojny na wschodzie jest to, że żołnierz niemiecki po raz pierwszy w walkach stanął twarzą w twarz z kobietami z bronią w ręku. W istocie są to niezmiernie ciekawe postacie, te bojowe kobiety — komunistki, które są tak samo umundurowane jak żołnierze sowieccy i często w akcji bojowej zachowują się bardziej obrotnie, niż ich towarzysze-mężczyźni. Po raz pierwszy pojawiły się w walkach na umocnionych pozycjach linii Stalina. Od tego czasu spotykamy setki tych uzbrojonych kobiet-komunistek. Najczęściej rozrzucone są pomiędzy regularnymi pułkami. W większości wypadków spotyka się wśród nich osoby tęgie, kobiety-mężczyźni, bez uroku kobiecego, o grubych pospolitych rysach twarzy, na których wypisana jest zbrodnia i występek. Możnaby sądzić, że są to postaci z więzienia kobiecego lub domu poprawczego. Takie diablice są zdolne do wszystkiego, nawet do morderstwa. Dowodem tego są ubiegłe tygodnie. Spotyka się także małe słabiutkie, bardzo delikatnie zbudowane osóbki, co do których powstają wątpliwości, iż setki kilometrów były w marszu, albo też że są zdolne obchodzić się z bronią. Lecz na rysach twarzy mają coś fanatycznego. Są to młodsze, zarażone bolszewizmem komunistki, ekscentryczne charaktery, jakie dawniej i u nas w związkach komunistycznych spotykano, między innymi 18 — 20 letnie studentki, osoby zepsute przez perwersyjny pogląd na świat.

Widać wyraźnie, że te bolszewickie bojowniczki za rewolucję światową znoszą z trudem życie żołnierskie. Na ich zmęczonych twarzach odbijają się ciężkie trudy wojenne. Apatycznie idą te sproletaryzowane istoty do niewoli, zaniedbane i zawszone karykatury kobiet. Dreszcz przechodzi człowieka, gdy widzi, jak bolszewizm zbeszcześcił kobietę, degradując „towarzyskę" na prymitywnego kolektywnego człowieka, pozbawiając ją wszelkich powabów.

W obozie jeńców w Newlu, w którym znajduje się 14.000 żołnierzy sowieckich, jest osobny oddział dla tych „kobiet-żołnierzy". Rudawe Słowianki, półmongołki, typy chłopek oraz inteligentek — wszystko zmieszane. Spotykamy tu znowu Iłownę Błeszkowską, którą zaskoczyliśmy w tłumie żołnierzy niedostatecznie tylko ubraną.

Wyszła w pole z oddziałem wojskowym jednego z komisarzy bolszewickich, którego była kochanką, chociaż tego kochanką nie jedyną, kacyka wojskowego. Komisarz prowadził miłostki z większością żeńskich „żołnierzy" pułku — tak same opowiadają. Pod Berykowem dostała się do niewoli znowu większa liczba bolszewiczek. Interesujące były opowiadania jednej z nich, którą przed sześcioma miesiącami zmobilizowano jako siostrę miłosierdzia, została ona potem, podobno wbrew swej woli, wyszkolona do obsługi karabinu maszynowego i przydzielono do jednego z oddziałów. I ona potwierdza, że musiała pełnić nietylko „służbę" wojskową.

Wśród tych kobiet spotyka się niebezpieczne, zwierzęce istoty. Są zdolne do takich zbrodni, jakich nawet kobiety z kryminalnymi zdolnościami w krajach, leżących na naszej szerokości geograficznej, nigdy nie byłyby w stanie popełnić. W pewnej wsi za Dźwiną jedna z tych kobiet-żołnierzy ukryła się na strychu w chacie wieśniaczej, czekała dopóki wojska niemieckie nie przyszły przez wieś, poczym z karabinu maszynowego rozpoczęła strzelać do tych chłopów, którzy niemieckim żołnierzom dawali wodę. Pod Newlem zmotoryzowaną bolszewicka kolumna, składająca się z 70 maszyn, próbowała przebić się przez pierścień niemieckich wojsk, gdy próba się nie udała, z jednego z pierwszych wozów wyskoczyła bolszewiczka, podniosła ręce, pozornie chcąc się poddać, a kiedy żołnierz się zbliżył, strzeliła. Na szczęście jeden z piechurów znajdujących się w pobliżu, natychmiast zlikwidował tego potwora. W kieszeni uniformu tej bolszewiczki znaleziono bardzo wymowny obrazek, fotografię mężczyzny i kobiety, oboje w ubraniu cywilnym. Mężczyzna jedną ręką obejmuje kobietę, drugą pomaga jej złożyć się do strzału. Takie jest kształcenie kobiet-żołnierzy. Gdyby było potrzeba jeszcze jakiego dowodu, że bolszewizm to cofanie się kultury, że to hańba kultury naszego stulecia, to rozdział „kobiety-żołnierza" dostarcza go w zupełności. Jeszcze w żadnej z dotychczasowych kampanii żołnierz nie widział takich scen, jak tu na wschodziie, świadczących o głębokim upadku człowieka.

To, czemu się wierzyć nie chce

(Dokończenie)

OSTATNIA PARTIA WIĘŹNIÓW.

Z wtorku na środę w nocy, jeszcze było na dworze zupełnie ciemno, znów się rozpoczął tajemniczy ruch na dziedzińcu: wjeżdżały i wyjeżdżały jakieś auta, fury, słychać było okrzyki jakichś ludzi.

Trwało to do g. 3-ej z rana.

I znów nastąpiła grobowa cisza.

Około g. 3.30 przypędzono z małego więzienia kobiety. Odprowadzano je na dół, do głównej celi.

O g. 4 nad ranem, jeszcze było szarawo, gdy przypędzono 67 mężczyzn w wieku m. w. lat 50. Ich również ustawiono piątkami i pognano w stronę cmentarza.

Znów ucichło w naszym więzieniu .

Jeść dotychczas nam jeszcze nie dano. Lecz głodu wielkiego nie odczuwaliśmy podekscytowani wypadkami ostatnich dni.

WYBAWIENIE LUB ŚMIERĆ.

Około g. 5 po poł. podnieśliśmy głowy, chciwie nadsłuchując: wyraźnie słychać było warkot motoru samolotowego.

— Sowiecki, czy może... niemiecki? — każdy zadawał sobie pytanie w duchu, nie śmiąc jeszcze głośno sformułować swe gorące pragnienia... Gdy wtem...

Rozległy się strzały karabinowe. A za chwilę zaszczekał od strony mostu kulomiot.

I... nastąpił straszny huk...

Aż się zahuśtał gmach więzienny.

Już wątpliwości więcej nie było.

Przychodzi wybawienie lub... śmierć.

W celi rozległo się:

Pod twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko...

TAJEMNICZA LISTA.

We środę w południe wszedł starszy dozorca, którego nazywaliśmy „Miaso".

— Wsie żywiotie?

— Żywiom jeszczo — brzmiała odpowiedź.

— Może chcecie wody? — pytał dalej.

Istotnie bardzośmy byli spragnieni. Przyniósł nam wiadro z wodą.

— Czy chcecie jeść?

— Nie.

— No, siedźcie spokojnie.

Więcej nikt już do nas nie zaglądał.

O g. 6 wiecz. znów się zjawił tenże „Miaso" z arkuszem papieru w ręku.

— Kto z was pisze po rosyjsku?

Milczeliśmy, nie wiedząc na co się zanosi. Wtem jeden z nas, nazwiskiem Lach *), odezwał się:

— Ja pisze.

— Słuchaj więc, co ci powiem. Masz oto ten arkusz papieru. Sporządzisz listę wszystkich was. Napiszesz: imię, imię ojca, nazwisko, wiek, z jakiego artykułu oskarżony. Pisz i śpiesz się.

Lach napisał. Sporządził akuratnie listę dziewięciu osób, z wyszczególnieniem wszystkich żądanych pytań.

W $1^1/_2$ godz. później „Miaso" zabrał ze sobą pracę Lacha.

ZŁOWIESZCZE KROKI.

Zrobiło się już ciemno. Tak ciemno, że aż czarno.

Na pustym dziedzińcu zadudniły raptem kroki. Nadsłuchującym mrowie przeszło po skórze. Jakby sama śmierć stąpała tam ciężkiemi butami po kamiennych płytach.

— No, co z nami będzie? — ktoś wyszeptał.

— Co Bóg da, to będzie. Zobaczymy.

Te same kroki zaczęły się zbliżać. Już było wyraźnie słychać

Otworzyła się we drzwiach klapa, przez którą więźniom zwykle podają obiad, i wsunęła się głowa naczelnika Borowikowa. Znów pytanie:

Jeszcze wszyscyście żywi?

— Wszyscy.

Drzwi się otworzyły. Do celi weszli: Borowikow z browningiem w ręku, „Miaso" z naganem i politruk z mauzerem dużego kalibru **).

— Ty po kakoj statje? (z jakiego artykułu) — zwrócił się Borowikow do pierwszego z brzegu.

Zapytany był to wieśniak nazwiskiem Dziużko. Około roku już był pozbawiony władzy w nogach.

— 74 — brzmiała odpowiedź.

— Wyrok już zapadł?

— Nie.

— Dochodzenie skończone?

— Nie.

— Leż!

Z takiemiż pytaniami zwracał się nasz władca i do innych.

Przy oknie leżał więzień kryminalny, skazany na rok więzienia za kradzież butelki z huty szklanej. Nazywał się Władyko. Odsiedział już 8 miesięcy. Chory na paraliż nóg.

— Sobirajsia z wieszczami!

Władyko podniósł się na swym łóżku i zaczął szykować się do drogi.

— Prędzej! Śpiesz się!

Nareszcie więzień zewlókł się z łóżka.

— No, pokaż teraz, jak ty chodzisz.

Więzień jedną ręką chwytając się ściany, drugą opierając się na kiju, usiłował przejść parę kroków.

— No, co to za chodzenie! — krzyknął naczelnik. — Gdzie ty możesz iść! Kładź się z powrotem.

Obserwując tę scenę, wyciągnęliśmy wniosek: że w łóżku chyba jest najbezpieczniej.

---

*) Chłop ze wsi Paradowszczyzna, pow. mołodeczańskiego.

**) Wszystkie najdrobniejsze szczegóły tego opowiadania nie są wymysłem literackim, lecz utrwaliły się w pamięci mego rozmówcy i ze słów jego kreślę powyższe strofy.

Centrala szpiegów i morderców

Tajemnice sowieckiej ambasady w Berlinie

Los generałów Millera i Kutiepowa wyjaśniony

BERLIN, 5. 8. Już w kilka dni po wybuchu wojny między Niemcami i Związkiem Sowieckim, rząd niemiecki otrzymał wiadomość, że natychmiast po odjeździe niemieckiego dyplomatycznego przedstawicielstwa, rząd sowiecki zabrał się do przeszukania niemieckiej ambasady w Moskwie. Wobec powyższego kompetentne władze niemieckie przeprowadziły badanie byłej sowieckiej ambasady w Paryżu i Berlinie. Rezultat badań budynku sowieckiej ambasady w Paryżu, w którym w ostatnich czasach mieścił się konsulat, tymbardziej jest pouczający, że członkowie konsulatu mieli dość czasu, aby w całkowitym spokoju zniszczyć cały ważny materiał aktowy, jak również usunąć zawczasu wielką ilość innych rzeczy i w ten sposób zatrzeć raz na zawsze wszelkie ślady. Przeszukanie budynku przyniosło w swym rezultacie obfite dowody szpiegowskiej i sabotażowej działalności GPU w obcych krajach i jeszcze raz potwierdziło fakt, że dyplomatyczne przedstawicielstwa Związku Sowieckiego, jako zagraniczne placówki kominternu, są w poszczególnych krajach centrami, podżegającymi do wojny i rewolucyjnych machinacyi.

Izolowane całkowicie skrzydło ambasady, gdzie znajdowały się służbowe biura GPU, można określić nie inaczej, jak tylko nazwą pracowni morderstwa i zbrodni, urządzoną pod względem technicznym w sposób najbardziej wyrafinowany.

Wejścia do tych obszernych sal zabezpieczone są ciężkimi pancernymi drzwiami, tak że otwarcie pokoi, przy zastosowaniu specjalnych technicznych przyrządów, wymagało kilku godzin. Szczelne, zagłuszające wszelki odgłos ściany, ciężkie, pancerne drzwi, otwierane są za pomocą prądu elektrycznego, ukryte okienka obserwacyjne, otwory prowadzące do galerii i poszczególnych pokoi i jako clou wszystkiego — elektryczny piec spalinowy z wanną do krajania zwłok na kawałki, prócz tego niezliczone przyrządy do włamania, maszyny wiertnicze, aparaty tlenowe, maski gazowe, dwanaście kajdanków na ręce, ampułki z trucizną wszelkiego rodzaju — stanowią inwentarz ambasady.

Obok ogromnego materiału radiowego znaleziono komplety radionadawcze z dodatkami i częściami zastępczymi, aparat do przenoszenia kufrów, aparat Morsego, rezonatory i setki przewodów radiowych, jako też różnego rodzaju sprzęty odbiorcze i aparaty filmowe. Wszystko to dowodzi, że dyplomatyczny i konsularny aparat Sowietów w Paryżu był urządzony dla celów służby informacyjnej. Poza tym znaleziono tam bomby zegarowe, karabiny maszynowe i pistolety automatyczne, sześć rewolwerów z przynależnymi do nich magazynkami i ponad trzy i pół tysiąca naboi do karabinów maszynowych, kutry i różnego rodzaju skrzynki z materiałami wybuchowymi o wielkiej sile.

Prócz tego w gabinetach byłego sowieckiego attaché wojskowego we Francji skonfiskowano karabiny maszynowe i pistolety, materiały wybuchowe, cygara z zawartością wybuchową, lonty zegarowe, liczne skrzynie z amunicją, a nawet dwa spadochrony.

Duże chemiczne piece, mocno wmurowane w katowniach centrali GPU, były przystosowane do palenia zwłok ludzkich. Jest rzeczą pewną, że nie tylko zaginiony w swoim czasie przywódca rosyjskiej emigracji, generał Miller, został tam zamordowany i spalony, lecz również sprzątnięto tam generała Kutiepowa oraz inne osobistości z białej emigracji i sowieckiej opozycji we Francji.

Zbadanie ambasady sowieckiej w Berlinie wydobyło na jaw rzeczy uderzająco podobne z odnalezionymi w Paryżu. Cały kompleks ambasady obejmuje więcej niż sto pomieszczeń. Rząd pokoi na trzecim piętrze oddzielony jest od innych części budynku silnymi kratkami. Ta odeseperowana część zawiera dalsze pomieszczenia, izolowane jedne od drugich mocnymi drzwiami pancernymi. Okna tych pomieszczeń zamykają się na pancerne blendy. Napewno chodzi tu o specjalnie wyrafinowane więzienie, jakiego potrzebowali bolszewicy, aby się pozbyć niewygodnych świadków ze swych własnych szeregów. Wyraźnie o tym mówią ślady 25 kul rewolwerowych na jednej z tych pancernych drzwi.

Wrażenie doskonale urządzonej zbrodniczej pracowni potęguje się przy zwiedzaniu jednego z pokoi, służącego za ciemnię fotograficzną. Znajdowały się tam szklane ampułki ze zgęszczonym kwasem siarczanym duże rury z twardej gumy, zaopatrzone w przyśrubowane pokrywki, każda dla przechowywania po pięć ampułek z trucizną, zgęszczone kwasy fosforowe i azotowe i całe mnóstwo innych chemikaliów, które w żaden sposób nie mogły być używane do robót fotograficznych. Inne pomieszczenia zaopatrzone były w śpiesznie rozmontowane urządzenia stacyi nadawczych i odbiorczych. Na dziedzińcu ambasady znaleziono w samochodzie kompletny nadawczo-odbiorczy aparat.

Znamiennym dla braku wszelkich skrupułów, z jakimi „pracowano" w sowiecko-rosyjskiej ambasadzie, jest dalej fakt, że w jednej z piwnic wśród spalonych resztek papier uznaleziono liczne metalowe lustra, z których np. jedno zaopatrzone jest w napis „Consulato de la Republica de Chile en Breslau". Bolszewicy posługiwali się znakami obcego państwa, aby móc robić polityczne fałszerstwa.

Zrozumiałym jest samo przez się, że również budynek sowieckiego handlowego przedstawicielstwa przy Lietzenburgerstrasse był urządzony jako filia sowieckiej ambasady Unter de Linden. Tak np. w budynku tym znaleziono między innymi trzy kompletne urządzenia radiowo-nadawcze.

W jednym rosyjskim pensjonacie w Alt-Moabit pozostawili bolszewicy obok kompletnych przewodów, kilka przewodów zastępczych. W jednym pomieszczeniu na drugim piętrze założono kilka anten wewnętrznych i przewodów do anteny pionowej, którymi, stosownie do ich konstrukcji, posługiwano się w celach nadawczych. Również i te odkrycia stwierdzają, w jakich rozmiarach bolszewiccy zbrodniarze w Berlinie zajmowali się legalną i nielegalną działalnością.

Brytyjska flaga handlowa

już prawie znikła z Atlantyku

BUENOS AIRES, 5. 8. DNB donosi: Niemoc Anglii, jak stwierdza gazeta „Razon", wyszła na jaw nie tylko w dziedzinie militarnej, lecz również i gospodarczej. Od początku wojny handel zamorski, jedna z głównych podstaw Wielkiej Brytanii, zmniejszył się tak dalece, że ekonomiczną wojnę Albionu należy uważać za przegraną. Z powodu braku tonażu oraz niemieckiej kontrblokady, brytyjska flaga handlowa prawie znikła już z oceanu Atlantyckiego, a na Pacyfiku, jak również na wybrzeżach azjatyckich, została poważnie zagrożona. Stosunki handlowe, szczególnie z Australią, Nową Zelandią i z południowo-amerykańskimi republikami zostały prawie całkowicie sparaliżowane. Pociągnęło to za sobą nie tylko katastrofalne skutki dla brytyjskiego przemysłu, lecz również odbiło się ujemnie na krajach, które eksportowały do Anglii i z Anglii sprowadzały towary. Działania marynarki wojennej, lotnictwa Niemiec i ich włoskiego sprzymierzeńca zamknęły dla insularnego państwa większą część zagranicznych rynków, silnie utrudniły zaopatrzenie wyspy i prestiżowi brytyjskiego morskiego mocarstwa zadały cios, którego się nie da naprawić.

Trafna charakterystyka angielskiej agitacji w czasopiśmie wychodzącym w Rio de Janeiro

RIO DE JANEIRO, 4 sierpnia, DNB donosi: „Anglia z pewnością nie wygra wojny za pomocą telegrafu, gdyż jej agitacja robi pożałowania godne błędy" — stwierdza brazylijska gazeta „Meio Dia". Przyczyna tych nie powodzeń leży zdaniem gazety w tym, że Anglia wysyła w świat bez przerwy sansacyjne komunikaty, które wkrótce zostają zdemaskowane jako kłamstwa.

Gazeta przypomina, jak to często według angielskich komunikatów linia Siegfrieda była przełamywana, dalej, że niedawno niemieccy generałowie i inne znane osobistości popełnili samobójstwo.

Tego rodzaju paplaniną jednak, tak sądzi pismo, nie wygrywa się wojny, jedynie tylko twardymi faktami, krwawymi bitwami i rozstrzygającymi zwycięstwami.

Brytyjska więc agitacja pogrzebała wszelkie zaufanie nawet u najbardziej wierzących przyjaciół Anglii. Złość z powodu ciągłych niepowodzeń skłania teraz brytyjską agitację do co raz to nowych zmyślań, które jednak zostają szybko zdemaskowane. Anglia leci z góry na dół, gdyż ona straciła już nawet dawną biegłość w łganiu, tak kończy ta gazeta swoje wywody.

—oOo—

„Superpodatek" i podwyższone podatki konsumcyjne

SZTOKHOLM, 5.8. DNB donosi: O podatkowym programie prawie trzech i pół miliarda dolarów, które mają być ściągnięte z narodu USA dla sfinansowania planu uzbrojeniowego, prowadzonego przez Roosevelta i jego klikę podżegaczy wojennych, dowiedziano się nowych szczegółów.

Według tych danych wszystkie, mające być ściągnięte dochody, zostają podporządkowane t. zw. „Superpodatkowi" od 5 do 75 proc., który dołącza się do zwyczajnego podatku. Następnie podwyższa się przede wszystkim podatki konsumcyjne na najrozmaitsze artykuły pierwszej potrzeby, czym rozumie się szczególnie ciężko zostają dotknięte szerokie warstwy ludności. Tymczasem, co jest szczególnie znamienne, podatek od prywatnych samochodów, luksusowych jachtów i samolotów podwyższa się tylko o pięć dolarów(!). Również stowarzyszenia lokaty kapitału występują z „Superpodatkiem" od pięciu do sześciu procent, podatek ten nieznacznie więc tylko pokrzywdzi miłośników tłustych zysków uzbrojeniowych. Przeciętny jednak obywatel USA, który w związku z nowymi podatkami będzie musiał swoją stopę życiową ograniczyć — powinien mieć tę pokrzepiającą świadomość, że w ten sposób przychodzi z pomocą plutokratycznej Anglii i bolszewickiemu Związkowi Sowieckiemu.

ROZSTRZELANY.

— A ty, Lach, umiesz chodzić? — zwrócił się Borowikow do więźnia, który sporządzał mu listę.

Lach miał nogę przestrzeloną podczas ucieczki.

— Nie — odparł Lach.

— Ale ty nam pokaż, jak ty chodzisz... No, ubieraj się! prędzej!

Lach zaczął wciągać na siebie spodnie.

Oprawcy, usunąwszy się w kąt celi, zamienili ze sobą parę słów szeptem. Poczem, nie dając Lachowi dokończyć ubierania się, pociągnęli go na korytarz...

Rozległ się strzał za drzwiami. Bezpośrednio potem drugi.

Zrozumieliśmy, że Lach już nie żył.

W tejże chwili rozległ się również odgłos wystrzału i na podwórku więziennym. Oprawcy, dudniąc butami po schodach szybko zbiegli na dół i na rowerach pomknęli gdzieś poza mury więzienne.

— Jak myślicie? czy wrócą? — ktoś szepnął.

— Możliwe...

Szeptaliśmy słowy modlitwy, oczekując dalszych wypadków.

Upływały godziny w oczekiwaniu. Minęła noc. Na widocznym z celi skrawku nieba majaczył świt.

Rozpoczynał się czwartek — piąty dzień wojny.

ZNÓW NALOT.

Nagle ciszę przerwał huk eksplodujących bomb. Znów nalot samolotów niemieckich.

Na ulicy jeszcze widać było przebiegających pojedyńczych krasnoarmiejców.

O g. 8 rano usłyszeliśmy kroki na podwórku. Ktoś chodzi, kaszla, rozmawia. Rozróżniamy głos kobiecy i męski.

Byli to t. zw. „wostocznicy" t. j. więźniowie ze wschodnich rosyjskich dzielnic, przysłani tutaj na roboty. Krasnoarmiejcy złapali ich na ulicy i wepchnęli na podwórko więzienne.

Kobieta przedostała się na nasz korytarz i podała nam przez otwór we drzwiach wody do picia.

W południe przez swoją dziurę obserwacyjną w dykcie okiennej ujrzeliśmy paniczną ucieczkę resztek pozostających jeszcze w miasteczku bolszewików.

Usłyszeliśmy głosy za murami:

— Czego oni tam głupcy siedzą! Wszak NKWD już dawno niema!

Przed więzieniem zebrał się tłum. Przesadzono mur. Wyważono okno w kancelarii. Tam znaleziono wszystkie klucze więzienne...

WYZWOLENIE

Wynoszono nas na ulicę i układano koło płotu więziennego. Niebawem zjawili się lekarze, kobiety z noszami. Zrobiono osłabionym zastrzyki. Kobiety niosły na noszach bezwładnych więźniów do szpitala...

Po ostatnich przeżyciach — serdeczny, ludzki stosunek personelu szpitalnego do byłych więźniów sprawiał na nich wrażenie jakiegoś snu czarownego. Nie chciało się wierzyć, że wszystkie przeżyte koszmary są już niepowrotną przeszłością...

A. X.

Od więzienia do więzienia

Dalszy ciąg ze str. 2-ej.

bót, względnie do dalszych więzień w głębi Rosji. Więzienie przy ulicy Sowieckiej znane jest z licznych opisów więźniów politycznych, którzy tam długo siedzieli, poznawali po kolei przyjemności ścierania się z oprawcami. Ambroziewicz jeszcze w więzieniu Wilejskim zaczął symulować obłęd. Od znajomych lekarzy dowiedział się różnych sztuczek, jak najlepiej wprowadzić w błąd niezbyt biegłych w sztuce lekarskiej doktorów sowieckich. Teraz w więzieniu mińskim rozwinął swój plan w sposób wymyślny i nie pozbawiony swojstego poczucia humoru. Miewał ataki całkowitego zaćmienia umysłu, przy czym mógł sobie w całej pełni używać co się zmieści na dygnitarzach z NKWD. A w Mińsku byli wyjątkowo złośliwi dozorcy i funkcjonariusze więzienni, rekrutujący się z byłych żołnierzy ten instytucji. Między innymi specjalnie we znaki dawali się więźniom funkcjonariusze: Michajew i Hordijenko.

W czasie największych upałów w końcu lipca i początkach sierpnia 1940 r. do mińskiego więzienia napłynęła nowa fala więźniów. Tworzyła się już partia do wywózki. Wskutek ogromnego przepełnienia w celi liczącej 8 na 8 metrów wpakowano ni mniej ni więcej, tylko 120 ludzi. Można sobie wyobrazić co się działo wówczas w celi. Ludzie siedzieli, a raczej stali zupełnie nago, ociekając potem. Nie można się było położyć, ani nawet usiąść. Wśród więźniów wielu było osłabionych po przebytej niedawno w szpitalu ostrej krwawej biegunce, która się rozszerzała w sposób błyskawiczny, dziesiątkując wycieńczone organizmy. W szpitalu więziennym nie tylko łóżka, ale przestrzeń między łóżkami i podłoga zasłana była ludźmi, wydzielającymi ciągle ekskrementy. I do posługi nad tymi chorymi przydzielono... sześciu więźniów!

Nic więc dziwnego, że więźniowie postanowili się zbuntować. Jest to niesłychany w kronikach więziennictwa sowieckiego fakt, ale tym ludziom było już wszystko jedno. Dusili się w swych zapchanych po brzegi celach. W pewnej chwili w czasie podawania kolacji odmówili jej przyjęcia. Dozorcy osłupieli w pierwszej chwili ze zdumienia. Po raz pierwszy w ich więziennej karierze mieli do czynienia z podobnym faktem „samowoli" aresztowanych. Dozorca dyżurny polecił do starszego dozorcy, ten wysłuchał i nie uwierzył, więc szedł wielkimi krokami, w brzęku ostróg i w chwiejbie wielkiego nagana u pasa przez głuche korytarze więzienne do dwóch cel, które odmówiły przyjęcia kolacji.

Stanął. Nic... Cisza...

— Ot! zdurniał ty Hardijenko czy nie mnożko za dużo wypił...

— Tak sami zbadajcie nastojaszczy fakt.

Brudna woda, nosząca w języku urzędowym nazwę kolacji, a składająca się z palonych żołędzi czy kasztanów, stała nietknięta.

— Dlaczego nie jecie kolacji?— zapytał trochę ojcowskim głosem starszy dozorca.

— Bo nie możemy wytrzymać w tej celi. Nikt jeść nie może, towarzyszu starszy.

— No to my i zobaczymy.

Odwrócił się na pięcie i dużymi krokami poszedł wzdłuż korytarza do kancelarii. Tam zaalarmował inspektora oddziału. Ten także nie chciał wierzyć. Gdy sprawdził osobiście, powrócił do kancelarii i puścił w ruch cały aparat śledczo-więzienny. Zadzwoniły telefony, pozapalały się różnokolorowe światełka z umówionymi znakami w dygnitarskich pokojach na drugim i trzecim piętrze gmachu NKWD. Popłoch. Rozdygotani, zaaferowani dygnitarze schodzili się grupkami i omawiali niesamowity fakt. W rezultacie delegowano dwie kompanie piechoty NKWD. Dowództwo spoczęło w wypróbowanych rękach kapitana Dobczewa. Uzbroił on swoich „bojców" w pięć karabinów maszynowych, dodał do tego kilkanaście sztuk broni automatycznej, pancerne tarcze, chroniące od kul i wreszcie kilkanaście świec dymnych, z gazem łzawiącym.

Tak uzbrojeni bohaterzy maszerowali długimi korytarzami cicho, by uniknąć zasadzki i pewnej napaści kilkunastu buntowniczych więźniów, którzy w celi ociekali potem i marzyli o odrobinie miejsca do spania. Nic więc dziwnego, że reduta celi została zdobyta wstępnym bojem, z bohaterską pogardą śmierci przez wspaniale wyćwiczone oddziały.

Zaczęło się śledztwo. Kto, co jak? Kto był podżegaczem? Dlaczego nie chcieli jeść kolacji? Czy nie smakowała? Czy była niesłodka?

W końcu ustalono, że podżegaczami byli Ambroziewicz Mieczysław, (wiadomo wariat, któremu się z gorąca wszystko mieszało w głowie), adw. Łuczywek, skazany na 8 lat więzienia za kontrrewolucyjną akcję antykomunistyczną, dr. Kurtz z Warszawy, będący od roku pod śledztwem, któremu jednak nic nie można było udowodnić, bo nawet do Strzelca nie należał. Do tego jeszcze dwóch czy trzech bardziej poważnych więźniów. Wszystkich wzięto do „podwału". Jest to w mińskim więzieniu specjalny oddział dla najcięższych przestępców i skazanych na karę śmierci. Większość cel znajduje się pod ziemią i nie korzysta z błogosławionych skutków światła słonecznego. Zimne żelbetonowe mury, cele pojedyńcze, niejednokrotnie tak małe, że człowiek z trudem może stać na nogach. Przy tym obecność szczurów, brak jedzenia (zmniejszona racja: 200 gr. chleba i kubek wody), niemożność korzystania ze spacerów — w krótkim czasie łamią ludzi i czynią ich bardziej podatnym materiałem do przyznania się do niepopełnionych przestępstw. Cisza tu wisi nieruchomo w mokrym powietrzu, przerywana tylko od czasu do czasu krokami dozorcy, które wsiąkają jak krople nieustanne i monotonne. Gdy się oczy oswoją nieco ze światłem, można czasem zobaczyć jakiś niewyraźny podpis, wyskrobany czymś twardym na gładziźnie ścian. Za piecem, tam, gdzie najrzadziej bielą i żałują wapna, odczytać można było w celi Nr. 47 „podwału" napis zwykłą szpilką wydrapany:

„...i nasze będzie za grobem zwycięstwo..." Janusz So... (dalszy ciąg zamalowany) harcerz w leńskiej drużyny (zamalowane), skazany na karę śmierci... 14 lutego 1940 r.)...

Dokończenie nastąpi.

„Kongres popełnia samobójstwo"

Ostrzeżenie „Chicago Tribune"

NEW YORK, 3 sierpnia. DNB donosi. W swoim wstępnym artykule „Chicago Tribune" ostrzega Kongres przed przyjęciem wniosku rządowego, w którym powiedziano, że wojska amerykańskie mają być wysłane poza granice zachodniej półkuli. Roosevelt bez zwracania się do Kongresu zawarł już układy i zajął tereny. Jeśli chodzi o umowę z Islandią, to każdy przyzna, że została ona na Islandczykach przez Anglików i północnych Amerykanów wymuszona. Kongres popełnia samobójstwo i niszczy cały północnoamerykański system rządów.

Zuchwałe brytyjskie natręctwo również i w Afganistanie

Zagrożenie Indyi „śmiesznym pozorem"

Odrzucenie brytyjskich pretensyj

ANKARA, 3 sierpnia. DNB donosi: Jak komunikują z Kabulu, rząd brytyjski przez swego posła, tak jak i w Teheranie, wmieszał się w sposób bezczelny do wewnętrznych spraw Afganistanu i wystąpił z pretensjami z powodu rzekomej obecności w tym kraju licznych niemieckich specjalistów, którzy „zagrażają Indiom". Rząd afgański odparł to zuchwałe i niczym nie uzasadnione mieszanie się Anglików do spraw Afganistanu i stwierdził, że w Afganistanie znajduje się niewielu Niemców. Rząd Afganistanu zadeklarował przy tym swoją bezwzględną wolę zachowania neutralności i podkreślił, że żadnemu cudzoziemcowi nie zezwala na jakąkolwiek polityczną aktywność w kraju.

WILNAER!

Durch verfügung des Reichsministers für die besetzten Ostgebiete und des Reichskomissars Ostland, bin ich zum Gebietskommissar der Stadt Wilna ernannt worden. Ich habe heute die Zivilverwaltung dieser Stadt übernommen, mein Dienstsitz befindet sich in Wilna, Gedimino 3.

Ein gütiges Geschick und die unwiderstehliche Kraft der deutschen Waffen hat Eure Stadt im Wesentlichen vor den Zerstörungen und Schrecken dieses Krieges bewahrt. Weit im Osten kämpft der deutsche Soldat gegen den volkermordenden Bolschewismus der auch Euch schwer heimgesucht und drangsaliert hat.

Die dringendste Aufgabe ist nun, jedem arbeitsfähigen Wilnaer Arbeit und damit auch Lohn und Brot zu geben. Gleichzeitig werden dadurch, verbunden mit einer vernünftigen Lenkung, die Kapazität der Wirtschaft gesteigert und die Verbrauchsgüter vermehrt.

Gegen Störer der öffentlichen Ruhe und Ordnung werde ich mit schärfsten Strafen vorgehen. Die fleissigen und ordnungsliebenden Wilnaer werden meinen Schutz geniessen.

Alle Kraft gehört dem Sieg der deutschen Waffen und dem Wiederaufbau.

Wilna, den 1. August 1941.

HINGST
Gebietskommissar der Stadt Wilna.

OBYWATELE m. WILNA!

Zgodnie z zarządzeniem ministra Rzeszy Niemieckiej dla zajętego Kraju Wschodniego i komisarza Ostland, jestem wyznaczony okręgowym komisarzem miasta Wilna. Od dnia dzisiejszego już przejąłem władzę cywilną miasta Wilna. Adres mego urzędu jest:

Wilno, Gedymina Nr. 3.

Z pomocą Bożą i zawdzięcza jąc niezwyciężonej sile oręża Niemieckiego miasto Wasze uniknęło zniszczenia i klęsk wojny. Daleko na wschodzie Niemiecki żołnierz walczy prze ciwko mordercom narodów — bolszewikom, którzy będąc tu męczyli Was.

Najważniejszym zadaniem obecnej chwili jest danie każdemu zdolnemu do pracy miesz kańcowi m. Wilna pracy, dającej możliwość egzystencji. Jed nocześnie z tym wzmacnia się przez rozsądne kierownictwo podniesienie przemysłu gospodarczego i zwiększa się produk cje.

Z burzycielami porządku pub licznego będą walczył z całą surowością. Obywatelom uczci wie i sumiennie pracującym oraz miłującym ład i porządek będzie udzielona przezemnie należyta opieka.

Wytężajmy wszelkie swe siły do zwycięstwa niemieckiego oręża i pracy ku odbudowie kraju.

HINGST
Okręgowy Komisarz m. Wilna

Wilno, dnia 1 sierpnia 1941 r.

Zmartwienie Edzia

Pan Edzio przeczytawszy onegdaj „Gońca Codziennego" zalał się łzami i rzekł do swej połowicy, spuszczając skromnie głowę:

— Ze te, psiakrew, nie było mnie przy tym!

— Przy czym, Edeczku?

Edeczek podał jej gazetę wskazując palcem na notatkę p. t.: „Wódki nie zabraknie. Atak naskładnicę Monopolu Spirytusowego", spisującą w barwnych słowach dzielną obronę redutу Monopolu Spirytusowego, przez zgrane i doskonale uzbrojone w nowocze sną broń (kamienie z bruku) oddziały spragnionych znawców i działaczy na polu propagandy alkoholizmu.

—No i cóżbyś ty tam pomógł ze swoimi platfusami, ofermo?

— Jakto co? Kobieto, zrefl ktuj się! We lwa się zamieniam, w dzikiego mustanga, w Jacka Texasa czy Szerloka Holmesa jeśli idzie o wydobycie wódki. A tam, pomyśl ile tego było. Straszna rzecz. Na samą myśl o tym, w głowie się robi rozkoszny szum. Widzisz, ci co tam oblegali ten budynek — to skończone patałachy, niegodne jednego kieliszka zwyczajnej chary. Powinni ich ukarać srodze i odpowiednio do przewinienia: przez rok czy dwa nie wolno im pod karą natychmiastowego rozstrzelania podać ani jednej szklaneczki wódziuni.

Tu Edzio trzasnął pięścią w stół, aż szlanki podskoczyły i krzyknął:

— Niedoczekanie, psiakrew, dranion za takie marnowanie darów bożskich. Ja gdybym tam był, tobym zupełnie inaczej zorganizował atak. Udałbym, że napadam z główną siłą na front budynku, podczas gdy najwyborowsze siły najbardziej spragnionych zostawiłbym jako konieczną rezerwę i z boku przystąpił do atakowania. Wszystko jedno jakie było uzbrojenie i metody podejścia naszych wrogów. Pomyśl tylko, Helciu. Dziewięciu spragnionych i ja na czele! Ilebyśmy mogli zrobić! Wziąlibyśmy sobie nie wiele, jedną, powiedzmy dwie kufy spirytusu. Postawiłoby się je w kąciku, przykryło starymi portiernami, wiesz tymi w prążki, cośmy je dostali od wuja Feliksa, gdy jechał do Argentyny. Siądziesz do śniadania, kartkowy chleb na zagrychę z maseł kiem kartkowym i z cebulką świeżutką. Jeden kieliszeczek, albo dwa, no, najwyżej trzy i spokój do obiadu. Przy obiedzie nie ruszalibyśmy wódki, chyba tej nalewki wiśniowej z poprzedniego roku. Trochę czuć ten samogon, ale od biedy ujdzie. Dopiero przy kolacji użylibyśmy co się zmieści. Zaprosiłoby się kogo z sąsiedztwa (przecież człowiek kulturalny powinien utrzymywać stosunki towarzyskie) i pod herbatkę ciągnęłoby się złoty spirytus... A tak, to tylko człowiek niepotrzebnie się denerwuje i szkodzi sobie na wątrobę. Stanowczo nie mam szczęścia w życiu.

I długo ze smutkiem w oczach ciągnął pan Edzio cienką herbatkę z marchwi palonej domowym (oszczędność) sposobem przez panią Helcię. Wreszcie nie wytrzymał i szepnął do żony:

— Ostatecznie wiesz duszko. Było nie było. Podaj tę nalewkę wiśniową na samogonie. Raz człowiek żyje na świecie.

I westchnął rozdzierająco.

—o—

Zatrzymanie kierowniczki sklepu „Handlu Spożywczego"

Na zbiegu ulicy Królewskiej i zaułku Oranżeryjnego policja zatrzymała mieszkańca gm. niemenczyńskiej, Wojtkiewicza Aleksandra, u którego w wozie znaleziono 20 kg. smalcu, dużą ilość makaronu, papierosów i machorki.

Jak się okazało, znalezione produkty Wojtkiewicz wymienił u kierowniczki sklepu „Handlu Spożywczego" przy Skapu g-ve (Skopówka) 11.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu kierowniczki sklepu, Wandy Wasilewskiej, ujawniła duże zapasy kawy, czekolady, cukru i innych towarów. Kierowniczkę zatrzymano.

Wiadomości z dnia

7 sierpnia CZWAREK Kajetana wyzn

— DYŻURY APTEK MIEJSKICH. W bieżącym tygodniu dyżurują apteki: Apteka Nr. 5 Vokiečių (Niemiecka) 23
„ Nr. 20 Jogailos (Jagiellońska) 1
„ Nr. 9 Kauno (Kijowska) 3
„ Nr. 4 Sw. Jono (Swiętojańska) 2
Stałe dyżurują:
Apteka na ul. Sv. norių aleja (Legionowa) 16,
„ na ul. Vytauto (Witoldowa) 22
„ ul. Antakalnio (Antokolska) 42
„ na ul. Naugarduko (Nowogródzka) 89
oraz apteka Nr. 15 ul. Ukmerges (Wiłkomierska) Nr. 3.

— WZNOWIENIE ROBÓT NA PLACU KATEDRALNYM. Magistrat m. Wilna przeznaczył fundusze na wykończenie uprzednio rozpoczętych prac na Placu Katedralnym.

Od nań dni prowadzone są prace ziemne i nakładanie chodników na terenie zniwelowanym.

— KARY NA ŻYDÓW NIE PRZESTRZEGAJĄCYCH PRZEPISÓW. Naczelnik miasta i powiatu skazał 86 żydów za niewykonanie rozporządzenia o noszeniu łat i chodzeniu jezdnią, na kary pieniężne. Ogólna wysokość nałożonej kary sięga kwoty 10.000 rubli.

— KARY ZA NIEOPŁACONE SKŁADKI. (Elta). Departament Opieki Społecznej donosi, że wszyscy prywatni pracodawcy za niewpłacone w terminie składki ubezpieczeniowe w punktach ubezpieczeń społecznych, płacą 0.1% kary za każdy opuszczony dzień po terminie. Za czas od 22 czerwca do 1 sierpnia b. r. kar nie pobiera się.

— WALKA Z WŁÓCZĘGOSTWEM I ŻEBRACTWEM. Ostatnio w Wilnie znalazło się wielu włóczęgów i żebraków. Wydział Miejski Opieki Społecznej postanowił przeprowadzić energiczną walkę z tym niepożądanym zjawiskiem. Wszyscy żebracy i włóczędzy będą zatrzymywani. Zdolni do pracy — zostaną skierowani do robót na prowincji, słabsi i chorzy osadzeni w przytułkach i zakładach opiekuńczych.

— OBFITOŚĆ JARZYN NA TARGACH. Na targi obficie są dowożone rozmaite jarzyny sezonowe jak: ogórki, kalafiory, kapusta itp. Ceny ich jednak są bardzo wygórowane. Ze względu na dobry urodzaj, oraz na rolę, jaką te jarzyny odgrywają w odżywianiu się ludności, jest pożądane, aby władze wpłynęły na obniżkę cen.

— BUDAWA PIEKARNI MECHANICZNEJ. W Wilnie dobiega końca budowa wielkiej piekarni mechanicznej, wydajność której ma sięgać 50 tonn chleba dziennie. Prawdopodobnie piekarnia będzie mogła zaopatrzyć w chleb wszystkich mieszkańców Wilna.

Po uruchomieniu nowej piekarni zostaną zamknięte pracujące w warunkach antyhigienicznych, mniejsze piekarnie, które uprzednio należały do żydów.

— UJĘTO AMATORA WYMIANY. Policja zatrzymała Antoniego Wołodkę ze wsi Nowosiołki (pow. oszmiański), który przywiózł do Wilna zabitego wieprza na sprzedaż i chciał go wymienić na ubranie. Za niem Wołodkę aresztowano, zdołał on uzyskać za połowę wieprza zimowy płaszcz.

Wznowienie komunikacji autobusowej w mieście

Na podstawie zezwolenia Komendanta Polowego Zarząd Miejski zamierza w najbliższym czasie uruchomić komunikację autobusową. Komunikacja zostanie uruchomiona częściowo, przy czym kursować będzie po najgłówniejszych ulicach miasta 8 do 10 wozów. Pożądane, aby autobusy przede wszystkim zostały uruchomione na liniach pierwszej i trzeciej, jako łączących ze śródmieściem odległe przedmieścia i liniach najbardziej ożywionych.

—o—

RADIO

CZWARTEK 7 sierpnia 1941 r.

6.55—Chorał, sygnał czasu. 7.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 7.10—Wiadomości w jęz. litewskim. 7.35 —Muzyka poranna. 12.00—Sygnał czasu, muzyka południowa. 12.15 — Komunikaty dla rolników w jęz. polskim i litewskim, 12.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 12.45 — Koncert. 13.00 Wiadomości w jęz. litewskim. 13.15 — Wiadomości w jęz. polskim. 13.30 — Muzyka obiadowa. 14.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 14.15 —Muzyka. 15.00 — Dyktando wiadomości w jęz. niemieckim. 15.30—Wiadomości w jęz. białoruskim. 17.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 17.15 Koncert popularny. 17.45 Wiadomości w jęz. litewskim. 18.00 — Wiadomości w języku polskim. 18.15 — Spiewa Caruso (z płyt). 18.30—Koncert muzyki fortepianowej. 19.00 — Sprawozdanie z frontu, komentarze do komunikatów niemieckich sił zbrojnych, gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim. 20.15 — Koncert chóru Filharmonii. 20.35 — Koncert muzyki lekkiej. 21.00 — Wiadomości w języku litewskim. 21.15 — Wiadomości w języku polskim. 21.30 — Wiadomości w jęz. rosyjskim. 21.45—Koncert reklamowy. 22.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 22.15—Muzyka taneczna. 22.55 — Sygnał czasu, zakończenie programu.

Poszukiwanie zaginionych

Ktoby mógł udzielić jakich informacyj o Ninie Banachowskiej, która ostatnio pracowała w poliklinice na Portowej i została wywieziona 22 na 23.VI.41 r. Proszony jest o powiadomienie matki. Poczta Trakai (Troki) folw. Kumieliszki Z. Kupczykowa. 150

Ktoby miał jakie wiadomości o więzionym na Łukiszkach od lutego 1941 r. i wywiezionym dn. 23 czerwca Olgierdzie Naiman - Mirza Kryczyńskim, proszony jest o łaskawe powiadomienie syna. Wilno, Kęstućio g. (Gedyminowska) 19—4. 132

Ktoby coś wiedział o mężu moim Lucjanie Ryzińskim b. więźniu polit. wywiezionym z więzienia „Łukiskiego" w dniu 23.VI.41 r. O wiadomości prosi żona. Dzuku g. (Szkaplerna) 25 m. 21. 145

Ktoby wiedział o losie mego syna, Witolda Zahorskiego, aresztowanego 3 grudnia 1940 r., a przebywającego od 11 lutego 1941 r. w gmachu NKWD w Wilnie — proszony jest o wiadomości: Jadwiga Zahorska Wilno, Kreivoji g. (Krzywe Koło) 15 m 2. 140

Do byłych więźniów politycznych! Ktoby wiedział o losie mojego męża Zygmunta Urbanowicza więźnia politycznego, aresztowanego przez bolszewików dnia 7.XI.1940 r. i więzionego na Łukiszkach do 20.VI.1941 r., jakoby wywiezionego w dniach 22—23 czerwca 1941 roku, uprzejmie proszę o powiadomienie żonę. Poczta (Trakai) Troki, wieś Żukiszki, Franciszka Urbanowiczowa. 138

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Jana s. Adama Daniuszewskiego, szewca, który do czerwca 1940 roku mieszkał z żoną i synem na 1-szym piętrze domu nr. 25 przy ul. Sodų (Sadowej) proszony jest o złożenie jego adresu w administracji pod „JK".

O losach wywiezionego przez NKWD w dniu 16.VI rb, syna mego Bronisława Piasznika (siedział na Łukiszkach w Wilnie) błaga matka o poinformowanie pod adresem: Gudų g. (Słowiańska) Nr. 11 m. 4.

O jakąkolwiek wiadomość o Władysławie Morozowskim wywiezionym z Łukiszek 23.VI.1941 roku prosi żona Irena Morozowska Antakalnio g. (Antokolska) 54—1.

Kto wie o losach więźnia politycznego Mikołaja Gałkina. Do dnia 23.VI przebywał na „Łukiszkach". Proszę poinformować Marję Dołżenko Nowa Wilejka, Nemenčines g. (Niemeńczyńska) nr. 1.

Ktoby wiedział cokolwiek o losie więźnia politycznego Piotra Komara proszony jest o podanie tej wiadomości żonie Jadwidze Komar Wilno, Geležinio Vilko (Obozowa) 60.

Ktoby się dowiedział o losie Henryka Jankowskiego, ucznia gimnazium Krawieckiego w Wilnie, wysokiego czarnookiego blondyna lat 20-stu proszony jest o powiadomienie, Antakalnio g. (Antokolska) d. 42 m. 17-a w Wilnie, lub w języku niemieckim: Marburg am Lahn Zaners-Gässchen 10. Sonia Herzog. Deutschland.

OFIARY

Pani Z. T. na b. więźniów politycznych — 30 rb.

Gdzie będzie się mieścić urząd Komisarza m. Wilna

Przybyły na czele Komisarzem m. Wilna, p. Hingstem, władze niemieckie, obrały jako siedzibę swego urzędu gmach Banku Polskiego przy ul. Gedimino g-ve nr. 3 (ul. Gedymina).

Wobec silnego od pierwszego dnia napływu interesantów, wyjaśniamy naszym czytelnikom, że od czasu uporządkowania gmachu i urządzenia biur, co nastąpi niebawem, urząd Komisarza Okręgu m. Wilna żadnych spraw nie załatwia.

Termin rozpoczęcia urzędowania zostanie podany do wiadomości zainteresowanych.

Kto otrzyma emeryturę?

Departament Opieki Społecznej ogłasza następującą tymczasową instrukcję w sprawie emerytalnej:

1. Do czasu rozstrzygnięcia zaopatrzenia emerytalnego na nowych podstawach, wypłaca się w niżej wskaznej wysokości zaliczki emerytalne następującym osobom:

a) pracownikom instytucyj państwowych i samorządowych oraz wojskowym, którzy otrzymywali emeryturę lub posiadali do niej prawo z tytułu wysługi lub inwalidztwa na podstawie ustawy emerytalnej, obowiązującej do 15 czerwca 1940 roku.

b) członkowie rodzin pracowników insytucyj państwowych i samorządowych oraz wojskowych, którzy otrzymywali emeryturę lub posiadali do niej prawo z tytułu śmierci pracownika lub wojskowego, czy też zaginionego bez wieści, w myśl ustaw emerytalnych, obowiązujących do 15 czerwca 1940 roku.

c) inwalidom wojsk litewskich i wojsk b. carskiej Rosji, którzy otrzymywali emeryturę lub posiadali do niej prawo z tytułu utraty zdrowia lub zdolności do pracy, w myśl ustaw emerytalnych, obowiązujących do dnia 15 czerwca 1940 roku.

d) osobom zasłużonym narodowi i państwu którym przyznane były emerytury przed 15 czerwca 1940 r.

e) robotnikom, wykonującym pracę najemną i członkom ich rodzin, którzy do 15 czerwca 1940 roku otrzymywali emeryturę lub posiadali do niej prawo w myśl ustawy ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków lub ustawy o zaopatrzeniu ucierpiałym od nieszczęśliwych wypadków przy pracy w robotach rolnych.

2. Zaliczek emerytalnych nie wypłaca się żydom i osobom, które swą działalnością popierały ustrój bolszewicki.

3. Zaliczki emerytalne wypłaca się, biorąc za podstawę otrzymaną emeryturę za miesiąc czerwiec 1940 roku lub przysługującą do otrzymania normą, ustaloną na podstawie obowiązujących wówczas ustaw, w następującej wysokości:

a) Tym, którzy otrzymali, lub posiadali prawo do otrzymania emerytury poniżej 100 litów — 100 proc., od 101 do 200 litów — 90 proc., od 201 do 300 litów — 80 proc., od 301 do 400 litów — 70 proc., od 401 do 500 litów — 60 proc. i ponad 500 litów — 50 proc. zaliczki.

Zaliczki emerytalne wypłaca się w rublach. Ile wypadnie litów, wypłaca się tyle rubli.

4. Osobom, które otrzymały emerytury w czerwcu 1940 roku zaliczki emerytalne wypłaca się od 1 lipca b. r. po przedłożeniu wypełnionej ankiety, ustalonej formy, oraz dokumentów stwierdzających prawo do emerytury.

Osobom, które nie otrzymały emerytury w czerwcu 1940 r., lecz posiadały prawo do jej otrzymania, jak również osobom, którym emerytury przyznane zostały po 15 czerwca 1940 roku w myśl wyżej wspomnianych ustaw, zaliczki emerytalne ustala tymczasowa komisja emerytalna przy Departamencie Opieki Społecznej, po przedłożniu jej odpowiednich dokumentów za pośrednictwem miejscowego urzędu Opieki Społecznej.

Osobom, które otrzymały tymczasowe emerytury do czasu zbadania ich zdrowia oraz osobom, które otrzymały emerytury na okres 15 czerwca 1940 roku, zaliczki emerytalne wypłaca się po ponownym zbadaniu ich stanu zdrowia, sprawę wyznaczenia zaliczki emerytalnej rozstrzyga wspomniana Tymczasowa Komisja Emerytalna.

OGŁOSZENIE

Niemieckim władzom woj skowym należy niezwłocznie zgłosić:

wszystkie drukarnie, oraz ich urządzenia,

wszystkie gołębie pocztowe gołębniki.

Niezameldowanie będzie karane według prawa wojennego.

Dowódca

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.